Cena 3 zł

SPORT TYGODNIK

Nr. 49 (72) Katowice, 26 lipca 1946 Rok II.

Konstytuujące zebranie klubów ligowych w Krakowie doszło do nast. konkluzji

LIGA ISTNIEJE NADAL...!

działalność jej tylko została przerwana wskutek minionej wojny

Mistrzostwa ligi z udziałem 12 klubów rozpocząć się mają w sierpniu

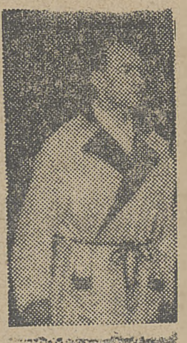
Sensacyjny zwrot w sprawie utworzenia w Polsce ekstraklasy piłkarskiej

Jak się dowiadujemy, w Krakowie odbyło się przed paroma dniami konstytuujące zebranie klubów ligowych, mające za zadanie reaktywowanie Ligi piłkarskiej w Polsce. Wszystkie bez wyjątku kluby wypowiedziały się za utworzeniem Ligi i za rozpoczęciem mistrzostw już w sierpniu, — jako pierwszej rundy jesiennej.

Liga ma składać się z 12 klubów, w skład których ma wejść 3 kluby ze Śląska, 3 z Krakowa, 2 z Poznania, 2 z Warszawy, 1 z Łodzi oraz 1 z Zagłębia Dąbrowskiego.

Delegatem z Warszawy, który miał równocześnie pełnomocnictwo Łodzi był mecenas Marat, który spotkał się w Krakowie z dawnymi działaczami Ligi. Delegat Warszawy zgodził się na to że siedzibą Ligi będzie Kraków.

Na utworzenie Ligi, — zasadniczo PZPN nawet nie musi się zgodzić gdyż — jest to, zdaniem prawników — tylko dalszy ciąg działalności Ligi, która zasadniczo istnieje a działalność jej została tylko chwilowo przerwana na skutek wojny.



Szigeti mówi: chciałbym jeszcze walczyć z Szymurą

Budapeszt (kor. wł.) Występy pięściarzy „Warty" na Węgrzech są tematem licznych artykułów węgierskiej prasy.

Remis Warty w Budapeszcie z reprezentacyjną ósemką kolejarzy węgierskich, która nie wiele składem swym różni się od oficjalnej reprez. Węgier, łatwe zwycięstwo Poznaniaków w Barcsu oraz z repr. najsilniejszego ośrodka bokserskiego Węgier — Pecsu — wywołały w kołach sportowych Węgier zdenerwowanie.

...Jest ono tym wieksze, że Węgierski Związek Bokserski podpisał z przedstawicielem PZB umowę na rozegranie za 2 i ½ miesiąca międzypaństwowego meczu Polska — Węgry w boksie w Poznaniu.

Trzeba stwierdzić, że Węgrzy, którzy trenowali i startowali przez całą wojnę spodziewali się łatwego zwycięstwa z Polakami, o których wiedzą, że dopiero przed rokiem znów włożyli po 5-cioletniej przerwie rękawice bokserskie.

Postawa pięściarzy Warty i uzyskane przez nią wyniki były więc swego rodzaju przykrą niespodzianką dla węgierskiej opinii sportowej.

Węgierskie pismo sportowe „Nepsport" poświęciło szczególnie dużo miejsca występom Warty na Węgrzech.

Obok artykułu „Wszystko dobrze gdy wynik — nierozstrzygnięty" (z meczu Warta — Repr. Kolejarzy Węgierskich) oraz opinii kierowników obydwu drużyn, z których każdy twierdził, że jego drużyna „właściwie" zwyciężyła 10:6 znajdujemy ciekawą wypowiedź starego węgierskiego pięściarza — Szigetiego.

Szigieti oświadczył:

Polacy są jeszcze dalecy od ich formy z roku 1939. W każdym razie moim zdaniem Koziołek jest b dobry, szkoda, że doznał kontuzji, „przetyły" Polus ciężko się poruszał, Szymura powolny, Adamski za surowy.

Bardzo chciałbym jeszcze zmierzyć się z Szymurą, ew. w meczu Polska — Węgry w Poznaniu — (Szigeti jest dziś dalej najlepszym pięściarzem węgierskim — na odmianę w wadze półciężkiej). Dotychczas spotkałem się z nim trzy razy: dwa razy wygrałem raz zremisowałem".

Dokończenie na str. 3-ej.

3:2 wygrała robotnicza repr. Polski z Szwajcarią w Bernie

Piekny sukces piłkarzy polskich w Szwajcarii

Bern. W ub. niedzielę rozpoczął się w Bernie wielki międzynarodowy turniej robotniczych drużyn piłkarskich 8 państw. W turnieju tym bierze udział także robotnicza reprezentacja Polski



Z odcinka trasy tegorocznego wyścigu dookoła Szwajcarii

Nasi piłkarze już w pierwszej rundzie rozgrywek trafili na groźny zespół gospodarzy. Grając przez cały przeciąg spotkania b. ambitnie i ofiarnie Polacy potrafili mecz wygrać i tym samym zakwalifikować się do następnej rundy. Niestety brak szczegółów nie pozwoli nam w tej chwili podać przebiegu gry naszej drużyny oraz jej składu w tym meczu. Przypuszczamy jednak, że dane te oraz wyniki następnych spotkań naszej reprezentacji znajdą nasi czytelnicy już w poniedziałkowym wydaniu Tyg.

Zakończenie pierwszych po wojnie mistrzostw pływackich Polski

4-ty tytuł mistrzowski zdobył Ramola na 1500 mtr.

Drużynowo zwyciężyła Cracovia przed Pogonią (Katowice)

Śląsk najsilniejszym okręgiem

Poznań. Pierwsze po wojnie pływackie mistrzostwa Polski zakończyły się po czterodniowych zmaganiach w poniedziałek. Ostatnią konkurencją był **bieg na 1500 m. panów w klasie mistrzowskiej i w I klasie.**

W klasie mistrzowskiej triumfował znów pływak śląski **Ramola**, który tym samym zdołał sam zagarnąć cztery tytuły mistrzowskie. Na 1500 metrów — Ramola był prawie bezkonkurencyjny; następny po nim pływak miał czas o przeszło 54 sek. gorszy.

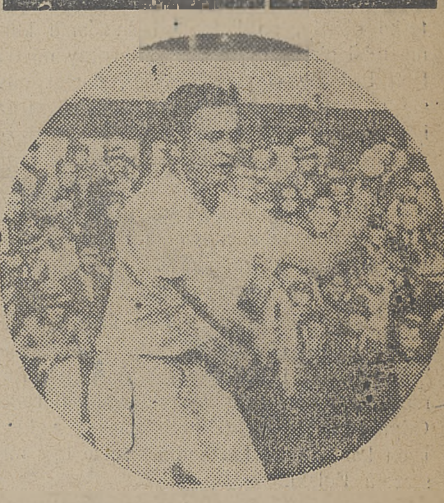
W I klasie zwyciężył dobrze zapowiadający się Mrówczyński (Boruta).

Ostateczna kolejność miejsc w biegu na 1500 metrów w klasie mistrzowskiej przedstawia się nast.: 1) Ramola (Pogoń) 23,36.9, 2) Czuperski (Elektryczność) Łódź 24,30,2, 3) Kott (Cracovia) 24,46,9, 4) Choma (Cracovia) 24,58,6 5) Taedling (Warta) 25,07,3, 6) Ratajczak H. (San) 25,43,2, 7) Chojnacki (Filmowiec) 26,23.3.

I klasa: 1) Mrówczyński (Boruta) — 26.38,2, 2) Blem (BBTS) 27,51,5.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęła Cracovia 127 pkt. 2) Pogoń (Katowice) 118, 3) Warta (Poznań) 79, 4) Siemianowiczanka 66, HCP 48, 5) Elektryczność 41, 6) RKS San 34, 7) GKS Grudziądz 32, 8) Polonia Bytom 31, 9) BBTS 28, 10) IKS Wrocław 13, 11) AZS Łódź 4, 12) KKS Krotoszyn i Grom Gdynia po 1 pkt.

I klasa: 1) Warta Poznań 145, 2) RKS San 87, 3) Elektryczność 65, 4) KKS Krotoszyn 40 pkt., 5) Zjednoczenie — Łódź 34, Brda Bydgoszcz 26, 7) BBTS 21, 8) Wisła Kraków 19, 9) HCP 19, 10) Filmowiec 13.



Doskonały tenisista jugosłowiański Puncec

AKTUALNOŚCI sportowe

Bez zdejmowania swetrów zdobyliby tytuły wimbledońskie -- mówi Tilden

Londyn. Wielki Wiliam Tilden (jeden z najlepszych tenisistów, jakich świat wydał), obecnie mistrz tenisistów zawodowych, oświadczył dziennikarzom amerykańskim, iż tegoroczny najwyższy tytuł wimbledoński każdy z tenisistów zawodowców zdobył by... bez zdejmowania swetra.

Enuncjacja Tildena jest żywo komentowana w prasie całego świata, szczególnie zaś żywo w prasie francuskiej i amerykańskiej.

W PRADZE uzyskano wyniki: 10,7 na 100 mtr 4, 6 o tyczce 52,76 w dysku

Praga. (Tel. wł.) W dalszym ciągu występów lekkoatletów amerykańskich w Czechosłowacji odbyły się we wtorek w Pradze na Strahowie wielkie zawody lekkoatletyczne. Oprócz Amerykanów i Czechów startowali i Włoch Consolini, mistrz świata w rzucie dyskiem, Holendrzy Slijkus (długodystansowiec), F. d'Ruyter (średniodystansowiec), Brasser (kula) oraz Luksemburczyk Barthel (800 mtr.).

W zawodach osiągnięto szereg doskonałych wyników.

Czech **Bem** uzyskał w skoku o tyczce doskonały wynik 4,16 (najlepszy wynik w rb. w Europie), Włoch **Consolini** rzucił dyskiem na odległość 52,76 mtr., Amerykanin **Ewell** przebiegł 100 mtr. w czasie 10,7 a Holender **Slijkus** miał na 3000 mtr. rezultat 8,27,0 (nowy rekord holenderski).

W pozostałych konkurencjach Ewell (USA) triumfował również na 200 mtr. w czasie 21,3, **na 800 mtr.** zwyciężył F. d,Ruyter (Holandia) 1,56,2 **na 1500 mtr.** Czech Cevona (3,54,6) **w kuli,** Czech Kalina 14,28 przed Holendrem Brasserem 12,43 (!) i **w skoku wzwyż** Czech Rubiczek (188).

ZPDARZAJĄ SIĘ I TAKIE RZECZY...

Niezwykłe nieporozumienie wydarzyło się dwom klubom prowincjonalnym pod Reutlingen, które omówiły dokładny termin spotkania towarzyskiego, lecz zapomniały ustalić miejsce meczu. W rezultacie każda jedenastka pojechała do miasta swego przeciwnika, gdzie obie drużyny stanęły wobec pustej widowni.



Puchar Davisa

Sensacja piłkarska w Czechosłowacji

SLESKA OSTRAVA WYGRAŁA ZE SLAVIĄ PRAGA W ROZGRYWKACH PUCHAROWYCH

SLESKA OSTRAVA — SLAVIA PRAGA 4:3 (3:0)

Praga Znana w Polsce drużyna Sleskiej Ostravy częsty przeciwnik naszych czołowych zespołów krajowych, uległa jak wiadomo w zeszłym tygodniu mistrzowi I grupy klasy A ŚLOZPN drużynie Kop. Rymer 5:4.

O wartości zwycięstwa **Ślązaków świadczy fakt, że Sleska Ostrava w identycznym składzie w jakim wystąpiła w Rybniku potrafiła we wtorek pokonać w rozgrywkach pucharowych w Pradze Slavię** (wicemistrza CSR.).

Drużyna Sleskiej Ostravy zagrała w spotkaniu tym doskonale we wszystkich liniach Bohaterem spotkania był bramkarz Schäffer który bronił w nieprawdopodobny sposób i był głównym autorem zwycięstwa swojej drużyny. Doskonale zagrywał także atak Sleskiej Ostravy z Bouzkiem na czele.

Bramki dla drużyny ostrawskiej zdobyli dobrzy nasi znajomi Krzizak, Pscolka, Bouzek i Hramec. **Zwycięstwo Sleskiej Ostrawy stanowi największą sensację rozgrywek pucharowych Czechosłowacji.**

Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Francji

Rewanż za Wimbledon

Czy Petra powtórzy swoj sukces z Londynu

Rozgrywki doszły już do półfinału

Paryż. Prawdziwy rewanż za Wimbledon uważać można tegoroczne mistrzostwa Francji rozgrywane w konkurencji międzynarodowej. **Wszyscy główni aktorzy turnieju wimbledonskiego zgromadzili się na kortach Rolland Garros.**

Pierwsze dni turnieju nie przyniosły wielkich niespodzianek. Faworyci z reguły zwyciężają i przechodzą do następnych rund. Także wśród pań nie ma niespodzianek. Żałować należy, że nasza **Jędrzejowska** nie bierze udziału w tym turnieju. Moglibyśmy się zorientować czy po porażce w Wimbledonie i kilku turniejach w Anglii poprawiła ona swoją formę i czy na międzynarodowej arenie zdolna jest ona odegrać pewną rolę.

W pierwszym dniu turnieju faworyci odnieśli łatwe zwycięstwa i tak Drobny uporał się z Francuzem Lavalem 6:1, 6:1. **Segura** rozłożył Anglika Paisha. **Brown** natrafił na duży opór Philipsa ale zdołał go pokonać w 3 setach 8:6, 6:2, 7:5. Mistrzyni Wimbledonu **Paulina Betz** rozprawiła się gładko z Baummarius Francja 6:1, 6:2 **Bernard** (Francja) pokonał Czecha Caskę 6:4 6:3, 5:7, 8:6. **T. Brown** wyeliminował drugiego Czecha Vodicke 6:3, 6:2, 8:6. **Petra wyeliminował Pelizza** 6:1, 6:1, 6:2.

W dalszych rozgrywkach Drobny rozprawił się w trzech setach z Hamersleyem (Chile) 6:4, 6:2, 6:3, a Segura pokonał luksemburczyka Van Becka 6.2, 6:0, 6:4.

W grach podwójnych Anglicy Barton, Filby pokonali w trzech setach słabą parę francuską Grandet, Lavall 6:2 6:0, 6:4, a Boussus i Bestrameau wygrali z parą czeską Vrba Smulsky 6:2 8:6 6:3.

OSTATNIE WYNIKI Z PARYŻA

Paryż. Przed zamknięciem numeru udało się nam jeszcze zdobyć ostatnie wyniki z Paryża.

Brown (USA) — **Pelizza** (Francja) 6:3, 6:2 6:3.

Petra — Vrba 2:6, 6:0, 6:4, 2:6, 6:2.

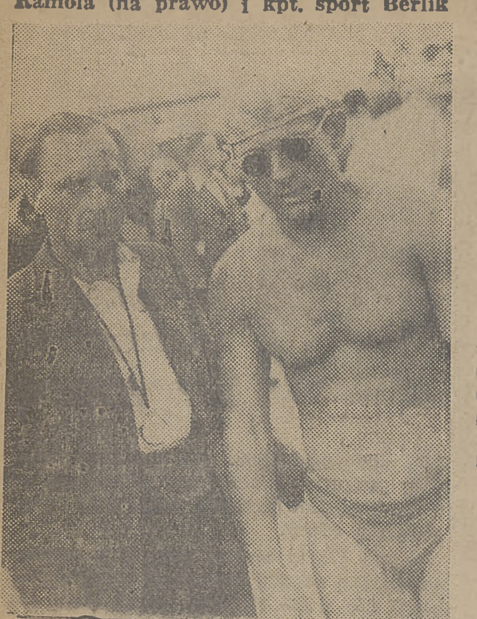
Bernard — Hoppy 2:6, 6:2, 6:1 3:6, 4:6

Drobny — Mitic 6:2 7:5, 6:8, 8:6.

Amerykanka **Betz** wygrała z Hilton 6.0, 6:1, a **Brough** (USA) ze swoją rodaczką Harth 6:2 4:6, 6:3, wreszcie **Osborne** (USA) wygrała z Finnes (Luksemburg) 6:3, 6:2.

W grze mieszanej Lafargue, **Pelizza** wygrali z parą luksemburską **Cott, Hampach** 4:6, 7:5, 6:2.

Ramola (na prawo) i kpt. sport Berlik



Bywają i tacy...

...Klub nie miał pieniędzy — więc wystarczył tylko obiad i suchy chleb na zdobycie 4-ch tytułów

„Poczwórny" mistrz pływacki Polski RAMOLA (POGOŃ)

nie uznaje przerwy w treningu choć... trenować może tylko rano do 7 albo późno wieczorem

Dookoła mistrzostw pływackich Polski w Poznaniu --

We wtorek, w ostatni dzień mistrzostw pływackich Polski, do biegu na 1500 m st. dow. klasy mistrzowskiej na starcie stanęło już tylko ośmiu zawodników, tak że zbytecznym było urządzanie przedbiegów. Na zawodnikach znać było przemęczenie z ostatnich trzech dni, a wielu zgłoszonych do biegu zrezygnowało z tego powodu ze startu.

Żelazny i żmudny trening jaki od szeregu miesięcy prowadził Ramola przyniósł i w tym biegu oczekiwany rezultat. Zwyciężył on bez wysiłku dublując prawie wszystkich zawodników, a Czuperskiego, który przybył drugi zostawił 80 m za sobą. Te swoje sukcesy Ramola zawdzięcza niestrudzonej, ofiarnej zaprawie treningowej.

Nie wszyscy wiedzą, że Ramola pracuje jako robotnik w hucie i trenować może tylko albo rano do godz. 7-mej, albo późno wieczorem po przyjściu z pracy?

Niewielu też wie, że Ramola mieszka w Świętochłowicach i do najbliższego basenu kąpielowego chodzi dziennie pieszo 7 km. Zimą wstawał on codziennie o godz. czwartej rano i jeździł do Katowic aby tam w hali krytej przed pójściem do pracy móc nieco potrenować.

Całą wiosnę Ramola pilnie trenował. Nie uznaje on przerwy w treningu, woda nie jest dla niego nigdy za zimna.

Papierosów i alkoholu nie zna. Nie zdarzyło się mu jeszcze nigdy żeby mu klub zwracał pieniądze za nieprzepracowane dniówki, gdy musiał wyjeżdżać na zawody.

Podczas mistrzostw Polski Ramola jadł tylko obiady, na kolacje i śniadania klub nie miał pieniędzy, ale czterokrotny mistrz Polski nigdy się nie skarżył, nawet gdy się musiał zadowolić suchym chlebem (a i tak było w Poznaniu). Zdaje się, że niewielu sportowców mamy w Polsce tego pokroju co Ramola, a szkoda, bo starzy działacze w tej gałęzi sportu bardzo się żalą na obecne zachowanie i sposób prowadzenia się zawodników.

* * *

Jest jeszcze w Polsce dwu crawlistów równie pilnych, utalentowanych i bezinteresownych jak Ramola, a mianowicie Marchlowski (Grom-Gdynia) i Dzień (BBTS-Bielsko) z których każdy miał tak samo szanse być mistrzem Polski.

Pływacy są jedną rodziną i prawie każdy odczuwał ból i przygnębienie tych dwuch wzorowych sportowców, którzy mistrzostwa Polski oglądać musieli z trybuny

Dzień był chory, a Marchlewski?

Marchlewski niedawno na mistrzostwach Pomorza popłynął 100 m 1.06,2 i był pewnym kandydatem na setkę. W dzień przed mistrzostwami Polski w Poznaniu zarzucono mu udział w zawodach podczas okupacji i zawieszono go. Marchlewski złożył oświadczenie, że posiadał on tak zwaną grupę 3-cią i nigdy nie występował w barwach klubów niemieckich.

Nie chcemy wchodzić w to czy Marchlewski został zawieszony słusznie czy nie, ale pytamy się dlaczego podniesiono ten zarzut przeciwko Marchlewskiemu dopiero w ostatniej chwili i narażono jego klub macierzysty K. S. „Grom" na poważne straty. Czy ci, którzy podnieśli ten zarzut potrafią go udowodnić czy nie kierowali się brudnemi powodami zdobycia punktów za wszelką cenę?

W każdym razie protest ten nie wyglądał bynajmniej na oczyszczanie sportu polskiego z niemczyzny, a raczej na wygodne pozbycie się rywala.

* * *

Ze wszystkich wyników osiągniętych na tegorocznych mistrzostwach Polski najlepszym jest wynik uzyskany przez Szelągiewiczównę (HCP—Poznań) na 100 m st. na wznak 1.32.

Także jej czas na 400 m st. dow. (7.13.2) uważać można za świetny, gdyż pływała ona cały czas na wznak, demonstrując naprawdę rzadko widziany, piękny styl.

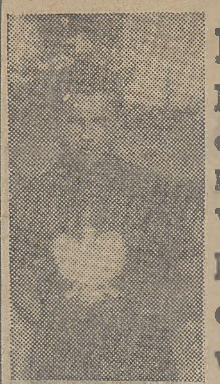
Najstarszym zawodnikiem był przeszło 40 lat liczący prof. Kot z „Cracovii". Nie miał on zamiaru brać udział w biegach indywidualnych i sztafetach, ale gdy „Cracovia" była zagrożona przez katowicką „Pogoń" popłynął w sztafecie 4x200 m (2.44.—), a w sztafecie 3x100 m pływał stylem klasycznym 1.29.2. Niezależnie od tego **grał świetnie w piłkę wodną**, a gdy „Cracovia" pozostała nadal zagrożona popłynął 1500 m, plasując się w tej trudnej konkurencji na 3-cim miejscu. Zawodnik, na którym można polegać.

* * *

Zawodnicy sekcji pływackiej „Pogoń" czują żal do zarządu głównego „Pogoni", że z jego winy nie mogli zdobyć mistrzostwa Polski.

„Pogoń" nie miała bowiem więcej pieniędzy jak na wysłanie 6-ciu zawodników: barw „Pogoni" nie broniła żadna zawodniczka, a przecież miały wielkie szanse do zdobycia tytułów mistrzowskich i wicemistrzowskich.

Zawodniczki „Pogoni" pocieszają się tym, że wkrótce zorganizowane zostaną w Bielsku zawody międzyokręgowe Śląsk—Kraków—Poznań.



Kupczak: Nerwy odmówiły mi posłuszeństwa

Wygrałem bo bardzo chciałem wygrać

Nowokreowany mistrz Polski Kupczak, był tak wzruszony zwycięstwem, że poprostu nie mógł mówić a łzy szczęścia dławiły go. Wspólnie z nim cieszyli się i jego koledzy klubowi, na ramionach których powędrował do szatni, gdzie go z trudem odnajdujemy.

Zapytany, co może nam powiedzieć o swym zwycięstwie, odparł: cieszę się, ogromnie się cieszę. **Chciałem wygrać — marzyłem o tym, by móc ubrać koszulkę z orłem.**

Na dzień przed mistrzostwami nerwy odmówiły posłuszeństwa — zdawało się, że już ze mną koniec, że się załamię, ale moi drodzy koledzy i stary mistrz Łazarski, dali kilka dobrych wskazówek, zachęcili, wskrzesili we mnie ducha i roztrzęsione nerwy, no i... wygrałem, bo — tak bardzo chciałem wygrać.

Muszę przyznać, że widząc Beka w przedbiegach, zdawałem sobie sprawę, iż zwycięstwo nie przyjdzie łatwo, ale czułem, że on **mnie lekceważy i zaciąłem się. Ja go nie zlekceważyłem!**

Marzeniem moim jest móc stanąć do zawodów za granicą, by nabrać jakiejś rutyny, obić się między asami Europy. Jeszcze jestem młody a czuję, że nie zrobiłbym wstydu i swemu klubowi i Krakowowi.

Przy zdobyciu mistrzostwa dużą pomoc okazali mi moi koledzy klubowi, kierownik sekcji, oraz masażysta, którym za to serdecznie dziękuję.

Dla Czytelników „Sportu", który **dziś jest najlepszym pismem sportowym w Polsce**, ślę z okazji mojego wielkiego zwycięstwa, serdeczne pozdrowienia. **Z. Chr.**

Po mistrzostwach kolarskich Polski na torze w Krakowie

UWAGA! UWAGA!

Komisja techniczna stwierdziła defekt u zawodnika BEKA któremu chwieje sie korba!!!

Kraków. Sześć lat wojny odbiło się poważnie na umiejętności organizacji tak poważnej imprezy, jaką były tegoroczne mistrzostwa kolarskie Polski na torze. Mimo najlepszej woli Okręgowego Związku Kolarskiego w Krakowie, organizacja szwankowała przeokropnie.

Pierwszym błędem organizatorów było wpuszczenie na boisko obok stolików sędziowskich, masy gapiów i tzw. honorowych gości związkowych, którzy nic nie robili, jak właśnie tylko przeszkadzali i deptali niepotrzebnie pięknie zatrawione boisko piłkarskie Cracovii. Drugim nie tylko błędem, ale wprost skandalem — było tolerowanie wśród właśnie tych honorowych gości — **trzech osobników kompletnie zalanych w pestkę.** Jednego z nich wprawdzie nawet siłą starano się usunąć, lecz siły tej było za mało.

* * *

Wśród błędów organizacyjnych były i wesołe momenty — a tych dostarczał, przemiły speaker p. W., który przejęty ważnością swej roli, mylił się często i tracił koncept. Wychodziły z tego często okropne kalambury, jak np. kiedy w ćwierćfinale, Bek po rozpoczęciu biegu, podniósł rękę na znak, że zjeżdża z toru na skutek defektu, speaker po chwili doniósł przez mikrofon, że komisja techniczna faktycznie **stwierdziła defekt u zawodnika Beka(!), któremu korba się chwieje!!** Nic dziwnego, że trybuna parsknęła spontanicznym śmiechem. Oczywista, że defekt tyczył się roweru Beka a nie jego samego.

* * *

Najlepszy czas na 200 m uzyskał Kupczak w półfinale, mianowicie 12.8 sek. Poza tym czasy były 13, 14, a nawet powyżej 15 sek.

* * *

Czas, jaki uzyskał mistrz Polski na torze z r. 1924, 25 i 26 Łazarski Jan mianowicie 12,2, nie został dotychczas przez nikogo pobity, a nawet wyrównany. Czas uzyskany swego czasu **przez Szamotę 12,1,** został przez sędziów zakwestionowany, gdyż dziwnym zbiegiem okoliczności, czas ten zmierzony został wyłącznie na stoperach u sędziów warszawskich, podczas gdy u innych wykazywał co innego.

* * *

Zastanawiającym było, że tzw. „jazda na taktykę" stosowana była tylko u zawodników o słabszej klasie. Zawodnicy ci z miejsca ruszyli w zwolnionym tempie, tak że bieg trwał do znudzenia długo. Często też z tego powodu właśnie dochodziło do upadków, na oślizgłym wskutek drobnego deszczu, torze.

* * *

Już po ćwierćfinałach, zgłosili się do mistrzostw dwaj zawodnicy z RKS Broń Radom, którzy aż z Radomia przyjechali na... rowerach! Oczywiście, że do mistrzostw nie dopuszczono ich, lecz zapewniono udział w towarzyskim meczu, jaki odbyć się miał na drugi dzień. Podkreślić trzeba wielki hart i ambicję u tych zawodników, którzy zdecydowali się przyjechać do Krakowa, szosą.

* * *

Organizatorzy mogą mówić o wielkim szczęściu, że zdołali mimo kiepskiej pogody doprowadzić mistrzostwa do końca, gdyż na godzinę przed zawodami spadła ulewa, która uczyniła tor śliskim. Również w czasie samych biegów padał drobny deszczyk, lecz zawody ukończono szczęśliwie. Dopiero tuż po wręczeniu mistrzowi Polski koszulki i objechaniu honorowej rundy, ulewa zaczęła na nowo.

* * *

Najskromniejszym i najmniej „efekciarskim" zawodnikiem na mistrzostwach był właśnie nowy mistrz Polski Kupczak, który bez żadnych sztuczek, bez żadnych lekceważeń przeciwnika, jechał tak jak należy, zdany tylko na własne siły i umiejętności i... dlatego wygrał.

* * *

Najwięcej powagi i umiejętności organizacyjnych, wykazali starzy mistrzowie, pp. inż. Szymczyk Fr. i Jan Łazarski. Byli tam gdzie należy, wykonywali to co powinni i zarządzali to co potrzeba było. Dobrze, że byli na miejscu, gdyż inaczej mogło być gorzej.

3 krotny mistrz Polski Łazarski Jan mowi:

nie wolno być zarozumiałym

Co mówi stary mistrz Łazarski o nowym mistrzu Kupczaku:

Czy to dla „Sportu" katowickiego? Tak, dla czytelników Sportu, którzy chcą się coś dowiedzieć o nowym mistrzu z ust „prawdziwej encyklopedii" polskiego kolarstwa.

— Dobrze więc — nowy mistrz Kupczak, **nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.** Jest to bezsprzecznie wielki talent, który dotychczas nie miał jeszcze dobrego doradcy i trenera. Warto mu się poświęcić, gdyż jest to chłopak skromny i nadzwyczaj ambitny. **Wygrał, bo chciał wygrać. Otrzymał kilka wskazówek i tych się trzymał.**

Gdyby doszło do trzeciego spotkania, wygrałby również i to na pewno!

— Jakie jest zdanie pana o Beku?

— Bek — owszem i to jest wielki talent, ale... nie wolno być zarozumiałym i zbyt pewnym, a zwłaszcza nie wolno lekceważyć sobie przeciwnika, tak jak to było w ćwierć i w półfinałach. Bek przegrał zasłużenie, bo... Kupczak **był** zdecydowanie lepszym.

— A co może nam pan powiedzieć o reszcie zawodników?

— Materiału dość, ambicji dużo — tylko **sprzętu dobrego mało!** Defekty jak zerwanie się pedału, lub obluźnienie się korby, czy siodełka, to wina powojennego sprzętu kolarskiego.

...Wiele obiecuję sobie po Janiku z Cracovii. Jest to prawdziwy talent, któremu brak rutyny i doświadczenia torowego. Ale w przyszłości da on znać o sobie.

Kupczak niech nie spoczywa na laurach, bo ma w nim groźnego konkurenta. Drugim doskonałym sprinterem jest **Wiśniewski**, który pod dobrą opieką, może wszystkich zakasować. Ale popracować jeszcze musi.

O czym MÓWI STOLICA

Piłkarzom Warszawy nie wolno wyjeżdżać za granicę

Odłożone ze względu na zlot ZWM-u zawody piłkarskie o puchar śp. Józefa Kałuży Warszawa — Kraków wyznaczone zostały na dzień 21. 7. br.

* * *

Warszawska jednostka reprezentacyjna nie pojedzie już w tym sezonie za granicę. Niefortunna porażka w Hannowerze 1:13 sprawiła że PZPN powziął na swoim ostatnim zebraniu Zarządu decyzję zabraniającą piłkarzom Warszawy jakiegokolwiek wyjazdu zagranicę.

Zarząd PZPN motywuje swój krok tym, że zagranicę wyjeżdżać może jedynie drużyna o specjalnie wysokich walorach i oznaczająca się poza tym dużą ambicją. Tak więc dzięki bezlitośnej Armii Renu zagraniczne stadiony nie zobaczą w tym roku piłkarzy naszej stolicy.

* * *

WOZPN obchodzi w tym roku jubileusz 25-lecia swojego istnienia w związku z tym zarząd okręgu projektuje urządzenie wielkiego turnieju szóstkowego, oraz jakiegoś ciekawego spotkania międzynarodowego.

* * *

Mistrzostwa Wojska Polskiego odbędą się na stadionie WP w Warszawie. I tym razem będzie to masowa manifestacja tężyzny fizycznej, manifestacji jakiej terenem był stadion WP. już kilka razy w tym roku.

Program mistrzostw obejmować będzie lekkoatletykę, boks, gimnastykę, szermierkę, piłkę nożną i gry sportowe. Ilość uczestniczących w tych zawodach zawodników przewidziana jest na 2000.

* * *

Juniorzy Warszawy staczają zażarte walki o prymat w stolicy. W rozgrywkach bierze udział 24 drużyn podzielonych na 4 klasy.

Po dotychczasowych rozgrywkach na czele swoich grup znajdują się Radość, Koło, Mirkow i Legia.

TELEGRAMY

KOSZYKARZE RADZIECCY WE FRANCJI

Moskwa. W ub. niedzielę wyjechała z Moskwy drużyna koszykarzy radzieckich oraz drużyna żeńska koszykarek z Instytutu Lotniczego na 2 — 3 tygodniowy pobyt we Francji. Podczas swego pobytu zawodnicy i zawodniczki ZSRR rozegrają kilka spotkań z różnymi zespołami francuskimi.

Występy tych zespołów budzą we Francji wielkie zainteresowanie i pozwolą przekonać się o poziomie piłki ręcznej w Związku Radzieckim.

NOWY REKORD WOODERSONA NA 3 MILE

Londyn. Na zawodach lekkoatletycznych w White City najlepszy biegacz angielski Sidney Wooderson, znajdujący się obecnie w dobrej formie — ustanowił nowy rekord Anglii w **biegu na 3 mile** (4.829 mtr.) przebywając tę trasę w czasie 13:53,2.

Poprzedni rekord na tym dystansie należał do Emery'ego i wynosił 14:08 (sierpień, 1939).

Rekord światowy na tym dystansie wynosi 13:32,4 i należy do Szweda Haegga (1942 r., Gothenburg).

KOLARZE INDYJSCY NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA W ZURYCHU

Londyn. Z Bombaju wyjechała hinduska drużyna kolarzy, składająca się z 6-ciu zawodników. Kolarze ci wezmą udział w pierwszych powojennych kolarskich mistrzostwach świata w Zurychu. Będzie to pierwszy występ Indii w historii kolarstwa.

Ł. O. Z. L. A. wyśle łódzką reprez. Polski do Oslo w lekkoatletyce na własny koszt

CO SŁYCHAĆ W ŁODZI

Niewadził mistrz Polski w wadze ciężkiej zmienia barwy klubowe. Po zakończeniu półrocznej dyskwalifikacji ma on zamiar zasilić szeregi Geyera.

Trzeba dodać, że Niewadził dostał w fabryce Geyera posadę.

* * *

Piłkarze CAFC Praga, tegoroczny beniaminek ligi, przyjeżdża do Polski na kilkudniowe tournee. CAFC rozegra także między 3 a 11 sierpnia jedno spotkanie w Łodzi.

* * *

Święto kolejarza, w ramach którego odbędą się także igrzyska sportowe — zapowiada się wcale okazała imprezą Organizatorzy zdołali już zakontraktować piłkarzy Bratislavy, bokserów ASO Ołomuniec i lekkoatletów Sleskiej Ostravy.

Łódź pragnie udzielić pomocy PZLA w wysłaniu zawodników na mistrzostwa Europy. W tym celu odbędzie się w piątek specjalne zebranie ŁOZLA na którym będą sprawy tej pomocy omówione. **ŁOZLA projektuje wysłanie zawodników i zawodniczek łódzkich, którzyby ew. wchodzili w skład ekipy na własny koszt.** Piękna ta inicjatywa musi znaleźć uznanie w całej Polsce.

...A może i inne okręgi potrafiłyby w jakiś sposób udzielić pomocy biednemu PZLA i tym samym przyczyniły by się do zwiększenia naszej ekipy do Oslo

Czytajcie „Sport"

1 zwycięstwo -- 1 porażka

Błyskawica (Radlin) w Orłowej (Czechosłowacja)

Morawska Ostrawa. Sympatyczna drużyna **Błyskawicy z Radlina** gościła w niedzielę i poniedziałek w Orłowej (Czechosłowacja), gdzie rozegrała dwa spotkania.

Drużyna Błyskawicy reprezentowała się z najlepszej strony i sprawiła dobre wrażenie na miejscowej publiczności. Bilans wyprawy jeden mecz wygrany i jeden dzięki wielkiemu pechowi przegrany.

BŁYSKAWICA — SK ORLOVA 1:0 (0:0)

Gra miała przebieg bardzo wyrównany i żywy. Lotniejszy atak Błyskawicy zagrażał częściej bramce gospodarzy. W pierwszej części gry Błyskawica nie wykorzystała szeregu dogodnych sytuacji. W drugiej części zdobyła zwycięską bramkę przez Szymurę. Widzów 2000.

BŁYSKAWICA — SK KARWINA 3:4 (1:1)

Drugim przeciwnikiem Błyskawicy był czeski zespół **SK Karwina.** I tym razem więcej z gry miała Błyskawica. Atak jej jednak doskonały w polu zmarnował szereg pozycji podbramkowych. Gospodarze bardziej zdecydowani aczkolwiek nieco od Błyskawicy słabsi technicznie potrafili lepiej strzelać i zdobywszy bramki przez Stanka 2, Nowaka i Svacina wygrali spotkanie. **Punkty dla Błyskawicy uzyskali Wojak 2 i Szymura 1.**

Są jednak również i praktyczni sportowcy

Z bieżni boisk i ringów za bufet i kasę

Paavo Nurmi i Manuel Ortiz »królami skąpców« sportowych --

O zmiennych kolejach losu największych gwiazd sportowych pisaliśmy już niejednokrotnie w poprzednich numerach „Sportu".

Były to kariery zamykające się w ramach bezmyślnego trwonienia zarobionych dolarów w spelunkach i podejrzanych lokalach, przy wódce i grach hazardowych czyniące na starość z największych nawet sław bieżni, boiska czy ringu — nędzarzy.

Prawdziwie praktycznych sportowców którzy zdawali sobie sprawę, że popularność ich i powodzenie a co za tym idzie pieniądze będą przy nich tak długo, dopóki nie znajdzie się ktoś drugi — mocniejszy, szybszy i sprytniejszy od nich było bardzo niewielu.

Kilka jednakże wyjątków z tej plejady awanturniczych postaci, kilka sylwetek sportowców trzeźwie patrzących na życie postaramy się przedstawić czytelnikom w niniejszym artykule.

Dempsey — Napoleon ringu

Czy pamiętacie nazwisko Jacka Dempseya? Oczywiście.

Powiedział raz ktoś, że nazwisko to jest związane tak ściśle z historią boksu jak nazwisko Bonapartego z historią Francji lub Washingtona ze Stanami Zjednoczonymi. Jest w tym dużo słuszności.

Jack Dempsey to bokser z pokolenia Tunney'ów Scharkey'ów, Carpentier'ów i innych, to bohater najbardziej sensacyjnych a jednocześnie najbardziej nieraz dramatycznych walk.

Dempsey posiadał rekord w postaci ściągnięcia na swój występ ponad 130 tysięcy widzów, czym dotąd nie może się poszczycić żaden pięściarz. 130 tysięcy to zawrotna cyfra nawet na czasy dzisiejsze, a tyle właśnie było obecnych ludzi na tej prawdziwej walce stulecia, jaką stoczyli **Dempsey i Tunney.**

Jach patrzy w przyszłość

Jack walkę tę przegrał, przegrał przez własną lekkomyślność. **a kiedy nie powiodło mu się w kilku następnych walkach, wówczas wielki Jack powiedział sobie, to najbardziej bolesne dla każdego boksera słowo: stop.** Nauczony smutnym końcem swych poprzedników, pławiących się w dolarach i złocie, a potem... w długach. Dempsey począł poważnie myśleć o swej przyszłości.

I począwszy od roku 1927 nigdy już więcej nie zobaczono jego olbrzymiej postaci na ringu.

Dempsey posiadał rekord w postaci wej funkcji menagera i szybko robił dolary na innych tak, jak dotychczas przez dwadzieścia lat „robiono" je na nim.

Dempsey wiedział i o tym, że boks i bokserzy to rzeczy nadzwyczaj koniunkturalne, założył przeto restaurację, a jakiś czas potem drugi lokal tego rodzaju urozmaicił szeregi sklepów 22 Avenue.

Ze stołka w rogu ringu... na senatorski fotel

Dziś Dempsey jest nie tylko jednym z najbardziej poważanych obywateli największego miasta na świecie, kandydatem na senatora USA, ale i jednym z najbogatszych ludzi Nowego Jorku.

Nie jest on względem jednak swej „kariery politycznej" wyjątkiem. Wieczny jego bowiem przeciwnik Gene Tunney, z którym Dempsey stoczył dramatyczną walkę o mistrzostwo świata również nie zatrzymał się dłużej na ringu schodząc zeń definitywnie w roku 1930. Dziś na polu politycznym walczy również z Dempseyem, figurując też na liście posłów do parlamentu USA.

Kto kogo kiedy „znokautuje" w tej walce pokażą już najbliższe miesiące.

Mistrz świata plantatorem kawy

Podobnie zresztą urządził się **Manuel Ortiz**, którego nazwisko dziś jeszcze zajmuje przestronne miejsce w tytułach sportowych pism całego świata.

Manuel Ortiz zawodowy mistrz świata w wadze lekkiej jakkolwiek nie napotkał dotąd boksera o twardszych i lepszych niż jego pięściach zaczyna myśleć poważnie o tym, co się z nim stanie i co będzie robił, gdy straci mistrzowski tytuł.

Ortiz słynie ze swej wielkiej oszczędności. Każde zarobione pieniądze „ciuła", odkłada „na czarną godzinę", wkłada w posiadłości ziemskie i dziś już jest bogatym farmerem. Ortiz zakupił ostatnio znów nowe połacie ziemskie w południowej Ameryce i zapowiedział, **że po wycofaniu się z ringu zajmie się na wielką skalę plantacją kawy.**

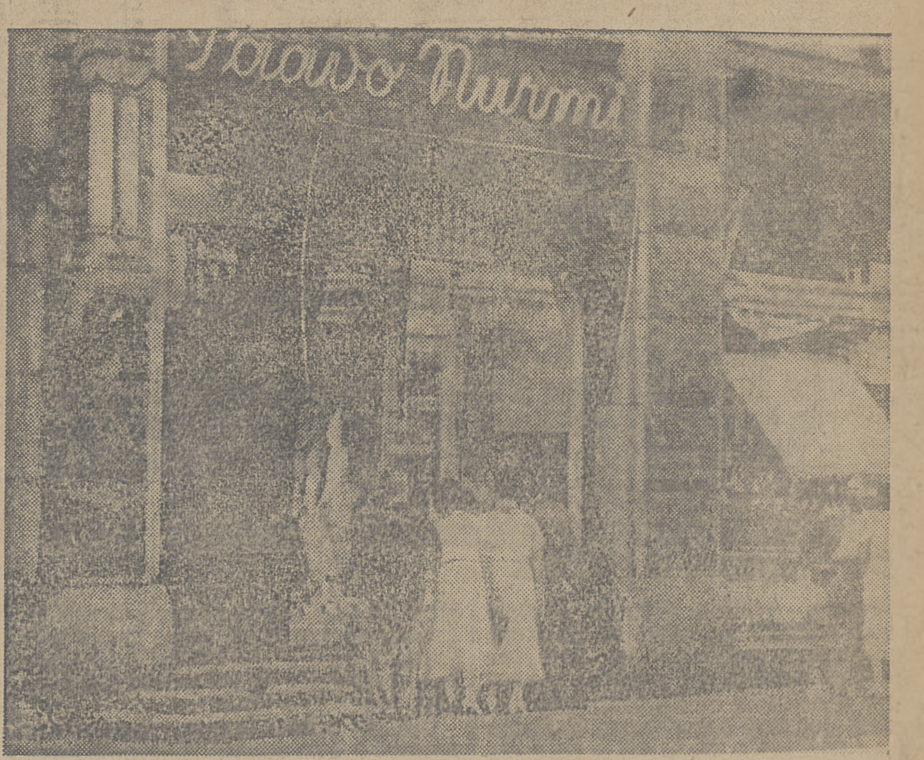
Król skąpców sportowych

Nawet Ortiz, nie jest jednak tak oszczędnym człowiekiem jak najsłyniejszy lekkoatleta świata.

Znacie go przecież — nazywa się Paavo Nurmi.

Wielki Fin przejąwszy malutki sklepik na przedmieściu Helsinek po swym ojcu rozbudowywał go coraz bardziej w miarę swych zarobków, które ostatnio były nawet dość znaczne, jeśli wierzyć możem „odkryciom" Szwedów — mistrzów w odnajdywaniu przestępstw z paragrafu amatorstwa.

Z czasem Nurmi przeniósł swój sklepik na jedną z głównych ulic stolicy Finlandii i dziś jest właścicielem jednego z największych składów z konfekcją męską.



Sklep Paavo Nurmi w Helsinkach

Szwedom mamy do zanotowania trzy dalsze nazwiska wchodzące w ramy naszego tematu. **Są to: Sonia Henie Wooderson oraz Häegg.**

Ten ostatni jak podawaliśmy już w Sporcie jest właścicielem reprezentacyjnego hotelu w Malmö.

Sonia Henie z chwilą oficjalnego przejścia na zawodostwo miała już dość pieniędzy... ze sportu. **Główne jej dochody dziś płyną raczej z posady aktorki w Hollywood, dzięki czemu stała się właścicielką pięknej willi i ma byt zapewniony do końca życia.** B. mistrzyni świata w jeździe figurowej i dziś jeszcze czaruje wdziękiem, urodą i jazdą największe lodowiska świata przyjmując od organizatorów „koszty przejazdów".

Koszty przejazdów Woodersona wynosiły zawsze — 1550 dol.

Z tymi kosztami nieco lepiej urządził się słynny średniodystansowiec angielski Wooderson, którego wyjazdy na jakiekolwiek imprezy kosztowały zawsze dziwnym trafem **1550 dolarów.** Dziś Wooderson z „przejazdów" tych zbudował własny dom w okolicy Walii i w cieniu drzew swego sadu rozmyślać może o znikomości tego świata.

Z piłkarzy „nieźle" powodziło się słynnemu napastnikowi reprezentancji Anglii Stanley'owi Matthews. który roz począwszy karierę od czyszczenia footbali w szatni szybko dosłużył się zaszczytnego reprezentowania barw swego kraju, a że goale strzelał zawsze często i celnie, wzrastały też jego dochody, które po zsumowaniu pozwoliły na zakupienie: 1) restauracji, którą otworzył wespół ze swym wujem. również znanym piłkarzem Albionu Wiliamsem 2) **folwarku i 3) hotelu.**

Bar lub hotel — 50 proc. kariery

Najbardziej może jednak praktyczni ze wszystkich sportowców byli kolarze, a zwłaszcza Belgowie.

Ci już za czasów największych swych sukcesów posiadali we własnych miasteczkach bary i hotele. Gdyby kolarz—Belg nie był właścicielem co najmniej zajazdu straciłby połowę ze swej popularności.

Znany w całym świecie kolarz belgijski Slver Maes jest właścicielem kilku kamienic w Brukseli i na prowincji.

Żelazne pięści za żelazną kratą

Nie moglibyśmy skończyć tego artykułu nie wspomniawszy o jeszcze jednym mistrzu świata.

Jest nim **Max Schmeling,** który musiał solidarnie „zaasekurować" się na przyszłość, skoro po sześcioletniej zawierusze wojennej budować począł kamienicę... „Pech" chciał, że przeszkodziła mu w tym amerykańska policja i dziś Schmeling podziela los swych rodaków, również jak on „wielkich" przed niedawnym czasem.

Outsiderzy walczą o... pierwsze miejsce

Poznań czy Śląsk

zwycięży w niedzielnym meczu o puchar śp. Kałuży?

W niedzielę na stadionie Ruchu w Chorzowie odbędzie się spotkanie piłkarskie Śląsk — Poznań. Mecz ten będzie miał wielkie znaczenie dla obydwóch okręgów.

Sytuacja w rozgrywkach o puchar im. śp. Józefa Kałuży ułożyła się w ten sposób, że okręgi znajdujące się w tej chwili na ostatnich miejscach w tabeli rozgrywek po meczu niedzielnym mają wielkie szanse wyjść na pierwsze miejsce. Dotyczy to w równej mierze tak Śląska jak i Poznania. Mecz będzie miał decydujące znaczenie.

Kto zdobędzie prowadzenie w pierwszej rundzie rozgrywek? Dwa razy po wojnie spotkały się już reprezentacje wyżej wymienionych okręgów, dwa razy mecz zakończył się wynikiem remisowym. W pierwszym wypadku (2:2) wynik był niespodzianką dlatego, że słaby w ub. sezonie Śląsk skazany był raczej na porażkę. Tegoroczny remis (1:1) stanowił pewnego rodzaju niespodziankę o tyle że osłabiony Poznań nie powinien był stanowić dla Śląska grającego w swoim najlepszym zestawieniu trudnego do pokonania przeciwnika.

Jak będzie za trzecim razem. Doskonała postawa Ślązaków na meczu z Armią·Renu, atut swojego boiska i publiczności, przemawiałyby za sukcesem Śląska.

Z drugiej jednak strony **ostatni sukces Poznania w meczu z Krakowem** którego Śląsk nie potrafił nawet na swoim boisku zmusić do kapitulacji przemawia raczej na korzyść reprezentacji grodu Przemysława.

Jaki będzie wynik, dowiemy się po końcowym gwizdku sędziego w niedzielę na stadionie.

Jedno jest tylko pewne, że obydwie strony dołożą wszelkich starań aby mecz wygrać. **Zwycięzca obejmuje prowadzenie w tabeli i ma wielkie szanse na utrzymanie się na tej pozycji przez czas dłuższy.**

Obydwie drużyny do meczu przygotowują się bardzo solidnie. Repr. Śląska bawi na obozie wypoczynkowym w Wiśle, mamy wrażenie że i ten fakt wpłynie dodatnio na grę reprezentantów tego okręgu.

Kapitan sportowy Śl. OZPN wychodząc z założenia że zwycięskiej jedenastki nie należy zmieniać do meczu tego zestawił drużynę z tych samych graczy którzy w meczu z Armią Renu wypadli tak wspaniale. **A więc w niedzielę barw Śląska bronić będą: Brom** (Janik), Siwy, Grolik, Niebylski, Andrzejewski, Szaton, Górecki, Bąk, Cieślik, Pytel, Barański. Zawody prowadzić będzie sędzia Walczak z Łodzi. Początek meczu o godz. 18-ej.

* * *

Kapitan sportowy POZPN zestawił następujący skład drużyny piłkarskiej Poznania na mecz o puchar śp. Kałuży ze Śląskiem. Drużyna oparta jest o dwa jedynie kluby **Warte i KKS.** Przedstawia się ona następująco: Skromny, Baltes, Dusik, Groński, Tarka, Kaźmierczak, Polka, Anioła, Gendera, Białas, Smolski.

Węgierska prasa:

o występach bokserów Warty

(Dokończenie ze str. 1-szej

Co piszą gazety węgierskie o tournee bokserów polskich na Węgrzech.

Prasa codzienna przyniosła szereg wypowiedzi działaczy węgierskich o pięściach Warty: wiceprezes Węgierskiego Związku Bokserskiego **Takasi** stwierdził, że podobała się mu bardzo **żywiołowość** Polaków, najlepszym zawodnikiem Warty jest jego zdaniem **Koziołek.**

...Jeden z najpopularniejszych działaczy bokserskich na Węgrzech — **Szalay** (kierownik drużyny kolejarzy budapeszteńskich) utrzymuje, że Polakom **brak twardości.** Twierdzi on, że w meczu Warta — Kolejarze (Budapesztu) **Polus przegrał z Vajdą, a Jarecki z Pappem.**

Szymura wg. niego — w porównaniu z okresem przedwojennym wyraźnie obniżył swe loty.

Sprawozdawcy sportowi pism węgierskich podkreślają, że bokserzy Warty zaskoczyli publiczność węgierską swą doskonałą szkołą. Ogólnie podobali się **Polus,** Koziołek i Szymura.

...Jeżeli w Polsce są jeszcze lepsi pięściarze od zawodników Warty to w meczu międzypaństwowym z Polską bokserzy węgierscy stoją już dziś na straconej pozycji — stwierdzają nie bez goryczy.

Liwiński (Legia Warszawa)

zwycięża w I-szym raidzie po Ziemiach Odzyskanych

Poznań. Dopiero we wtorek zdołała komisja sportowa I raidu po Ziemiach Odzyskanych ustalić kolejność miejsc i ogłosić ostateczną klasyfikację, która przedstawia się następująco:

W kategorii maszyn do 250 cm.: 1) Walenciak (Leszczyński KS) 26 pkt. 2) Marciniak (MTK Rawicz) 29 pkt. 3) Klimont (Bielsko) 33 pkt.

W kategorii maszyn do 350 ccm: 1) Liwiński (Legia Warszawa) 21 pkt. 2) Wiela (Unia Gorzów) 29 pkt. 3) Kempf (Lechia Poznań) 32 pkt.

Ponad 350 ccm: 1) Tomoniak (Leszczyński KS) 33 pkt. 2) Kowalski (Unia Poznań) 40 pkt. 3) Zymirski (OMTUR) Okęcie 49 pkt.

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajął Liwiński (Legia Warszawa) — 21 pkt. 2) Walenciak (ŁKS) 26 pkt. 3) Marciniak (MTK Rawicz) 29 pkt. 4) Wiela (Unia Gorzów) 29 pkt. 5) Kempf (Lechia Poznań) 32 pkt. 6) Tomoniak (ŁKS) 33 pkt.

Pod protektoratem Kornela Makuszyńskiego doroczne święto sportowe

TS Wisła (Zakopane)

Doskonałe wyniki w skoku w dal Legutkówny i Serafiniego

Zakopane. Pod protektoratem honorowego prezesa **Kornela Makuszyńskiego** odbyło się w dniach 21 i 22 bm. doroczne święto sportowe TS Wisła, siostrzycy krakowskiej Wisły.

Na niezwykle urozmaicony program złożyły się **zawody pływackie, lekkoatletyczne oraz piłki nożnej z udziałem TS Wisła (Kraków).**

Duże zainteresowanie wywołały zawody lekkoatletyczne, w których brali udział również zawodnicy i zawodniczki z Krakowa, Tarnowa, Nowego Targu i Makowa.

Jak już donosiliśmy **Janina Legutkówna** uzyskała w skoku w dal wynik najlepszy powojenny w Polsce. Obok niej doskonały wynik również w skoku w dal uzyskał **Serafini (HKS Kraków),** skacząc 6 m, 53 cm.

Szczegółowe wyniki lekkoatletyczne przedstawiają się następująco:

Konkurencje męskie 100 m: Cholewa (Wisła Kraków) 11,5, 400 m: Dotzauer (Wisła Kr) 55 sek, 1500 m: Kwapień (Wisła Zak) 4,24,8; 3000 m: Kwapień 9.43.3 — skok wzwyż: Kullanda (HKS Kr) 160 cm, dysk: Piłat (Podhale Nowy Targ), b. długoletni mistrz Polski w boksie: 37 m 95 cm. Konkurencje kobiece: 60 m: Legutkowna (Wisła Kr) 8,2 skok wzwyż: Bulżanka (HKS Kr) 125 cm, kula: „Leńska" (Wisła Kr) 10 m, 14 cm, 800 m: Golemo (HKS Tarnów) 2.58.3.

W piłce nożnej: Wierchy (Rabka) pokonały Wisłę (Zakopane) 5:1 (3:1), Wisła (Kraków) — Wisła (Zakopane) 8:2 (3:1).

Rozmaitości ze stolicy Wielkopolski

Jawne sędziowanie w boksie na Węgrzech

przypadło do gustu kpt. SUSZCZYŃSKIEMU

Kapitan PZB Suszczyński oraz szef wyszkoleniowy Kaliniak kierownicy ekspedycji Warty do Budapesztu są zdania, że najlepszym bokserem zielonych w tournee po Węgrzech był Szymura. Poza nim wyróżnić należy młodego **Adamskiego,** który był prawdziwą rewelacją tournee **Polus** jest obecnie dużo wolniejszy niż przed wojną. reprezentuje on jednak nadal wysoką klasę.

W-g zdania p. Suszczyńskiego, bokserzy węgierscy przewyższają naszych chłopców temperamentem i siłą ciosu technicznie ustępują nam jednak w sposób zupełnie wyraźny.

Jawne sędziowanie, jakie zostało wprowadzone na Węgrzech. przypadło bardzo do gustu naszemu kapitanowi sportowemu. Odbywa się ono w ten sposób, po każdej rundzie sędzia punktowy naciska guzik kontaktu i w widocznym miejscu zapala się lampka; jeśli jest on zdania, że przebieg był remisowy to ukazuje się białe światło, jeśli wygrał bokser z prawego narożnika to zielony, a z lewego — to czerwony.

Kapitan Suszczyński oświadczył nam że będzie największym propagatorem takiego systemu sędziowania. Zmusi się przez to naszych sędziów do największego obiektywizmu w ocenie walk, a przez to werdykty będą może mniej odbiegały od tego co się dzieje na ringu, jak się to niestety często u nas zdarza.

* * *

Mecz Warta — KKS. który zakończył się wynikiem remisowym 3:3 został unieważniony przez WG i D POZPN.

Mecz unieważniony został z tego powodu, że sędzia prowadzący zawody popełnił błąd regulaminowy przez co KKS utracił bra[illegible] Tak więc obydwa kluby w wa[illegible] tytuł okręgu — zmierzą się jeszcze dwa razy.

* * *

Drużynowe kolarskie szosowe mistrzostwa Polski rozegrane zostaną w bież. niedzielę w Poznaniu. Trasa prowadzić będzie z Poznania przez Pniewo i z powrotem do Poznania. Długość jej wynosić będzie 100 kilometrów

Do mistrzostw poszczególne okręgi zgłosiły następującą ilość drużyn: Warszawa 3, Kraków 2 Łódź 2. Poznań 5, Radom 1. Wrocław 1. Szczecin i Kielce także po jednej. Brak zgłoszeń ze Śląska.

* * *

W dniach 15—19 września Warta gościć będzie reprezentacje bokserska kolejarzy węgierskcih. Bedzie to rewanż za spotkanie jakie Warciarze rozegrali w Budapeszcie.

* * *

Mecz Polska — Węgry zakontraktowany został przez przedstawicieli PZB Suszczyńskiego i Kaliniaka na 13 października w Polsce.

Imponujący przebieg święta kultury fizycznej w ZSRR

JAK TO BYŁO W MOSKWIE?

16 mtr. 12 cm. w kuli osiągnął Hejno (Estońska S. R. R.)

Dzień 21 bm. był dniem święta sportu radzieckiego. Kulminacyjnym punktem uroczystości była imponująca defilada sportowców ZSRR w Moskwie oraz wielkie zawody we wszystkich dziedzinach i konkurencjach sportowych.

Poniżej zamieszczamy sprawozdanie z przebiegu święta kultury fizycznej w Moskwie.

Moskwa. Podczas defilady w dniu święta kultury fizycznej w Moskwie na trybunach znajdowali się obok najwyższych dostojników państwa radzieckiego członkowie czechosłowackiej delegacji rządowej z premierem Gottwaldem i ministrem Masarykiem na czele, dyplomaci zaproszeni na święto sportowe, delegacje 11-tu państw, (między którymi była również delegacja polska z dr. Zajączkowskim na czele) oraz dziesiątki tys. wybitnych działaczy i przedstawicieli społeczeństwa radzieckiego.

Punktualnie o godz. 2-giej rozpoczął się uroczysty przemarsz; burzą oklasków powitano z trybuny kolumnę dziatwy szkolnej Moskwy. Delegacja Związków Zawodowych niosła olbrzymi transparent: **„Wszystkie siły dla wykonania planu pięcioletniego"**. Szli razem rekordziści produkcji i sportu jednocześnie Przemarsz zamykają kolumny klubów sportowych i Armii Czerwonej.

Powszechny zachwyt budzili akrobaci Turkmenii. Piękne, smukłe Gruzinki i smagli Gruzini na zawrotnej wysokości demonstrują skomplikowane ćwiczenia gimnastyczne.

Olbrzymią ruchomą „jakby „fontannę" z żywych ciał demonstruje **młodzież białoruska.** Ta z niewypowiedzianą harmonią falująca „fontanna" budzi zachwyt na trybunach.

Ukraińcy pojawiają się na tle imitacji błękitno srebrzystych fal Dniepru, stworzonych z ramion dziewcząt ukraińskich. W rękach młodych Ukraińców złociste buławy, przekształcające się w kłosy pszenicy. W pewnym momencie uczestnicy ćwiczeń na polu stadionu zakwitli niby klomby fantastycznych kwiatów, dziewczęta rosyjskie, które zmieniając zręcznie barwne spódniczki i parasolki — przekształciły się w pęki róż, maków, chabrów i irysów.

Zastępy trzech tysięcy sportowców związków zawodowych imitowało swoimi ruchami łany dojrzałego żyta. Nieopisane efekty barwne zmieniających się złotych kostiumów męskich i błękitnych dziewczęcych, wywołują burzę oklasków na trybunach. Nie mniejszym powodzeniem cieszyła się młodzież robotnicza — zastępy sportowców „rezerw pracy".

Imponujące były zastępy gospodarzy stadionu — sportowców „Dynamo", którzy demonstrowali niezwykle wysoki poziom wyrobienia fizycznego. Owacyjnie witano z trybuny sportowców wojsk pogranicznych, którzy przedefilowali z karabinami w ręku.

Popisy gimnastyczne urozmaicone były zawodami we wszystkich niemal konkurencjach sportu.

W zawodach lekkoatletycznych osiągnięty został jeden rekord ogólnoradziecki. Estończyk Hejno Lipp w rzucie kulą osiągnął 16 m. 12 cm.

Na zakończenie odbył się towarzyski mecz piłkarski między dwoma najsilniejszymi drużynami ZSRR — moskiewskim „Dynamo" i drużyną Centralnego Domu Armii Czerwonej. Zwyciężyli „Dynamowcy" z wynikiem 1:0.

Święto sportowe na stadionie „Dynamo" było demonstracją nie tylko sprawności młodzieży radzieckiej, ale i rozwoju kulturalnego republik narodowych i współpracy braterskiej wszystkich narodów radzieckich.



Defilada sportowców radzieckich na a pl. Czerwonym w Moskwie

»Było to coś więcej jak sport«

— mówi przedstawiciel delegacji francuskiej Monsien

Moskwa. Prasa radziecka zamieszcza szereg wypowiedzi i ocen zagranicznych delegacji sportowych w związku z „Dniem Sportowca" w Moskwie.

Przedstawiciel Czechosłowacji Błaga, oświadczył m. in.: „Jak symfonie doskonałości sportowej i przepięknych barw odczuliśmy występy delegacji poszczególnych republik radzieckich, szczególnie tańce ludowe".

Z najwyższym entuzjazmem i zachwytem wypowiadają się o niezapomnianym widowisku „Dniu sportowca" goście i przedstawiciele sportu Szwecji, Jugosławii, Węgier, Iranu, Norwegii, Albanii i innych państw.

Członkowie delegacji polskiej: dr. Zajączkowski, Szwalbe i redaktor Maliszewski oświadczyli: „Organizatorzy widowisk na całym świecie winni uczyć się u kierowników sportu radzieckiego, sztuki organizowania pokazów wychowania fizycznego. Byliśmy zdumieni szybką i płynną zmianą występów podobnych do scen filmu. Ci, którzy widzieli defiladę na Placu Czerwonym w r. 1945 z zadowoleniem stwierdzili, że ciężar gatunkowy występów sportowych zwiększył się znacznie".

... „Bardzo podobały się nam pokazy Estończyków piłkami dla koszykówki, występy delegacji białoruskiej, sportowców związków zawodowych, „Rezerw Pracy", a także obydwu instytutów kultury fizycznej. Przepiękne były te brązowe ciała w zestawieniu z barwnymi strojami, jak szybkie były ich ruchy! Chciałoby się nie raz jeszcze napawać tym widokiem".

... „Sportowcy polscy mają czego się uczyć u sportowców wielkiego Związku Radzieckiego".

Przedstawiciel delegacji francuskiej Monsien powiedział m. in. „Było to coś więcej niż sport. Był to wzruszający poemat o patriotycznym entuzjaźmie ludzi radzieckich, ich tryskającej radości życia i oczywiście o zdumiewającej technice sportowej".

Polonia (Piekary) — Tarnovia 1:1 (1:1)

Tarnów. W ub. poniedziałek gościła w Tarnowie czołowa drużyna śląskiej klasy A Polonia z Piekar. Polonia mimo stałej i wyraźnej przewagi zdołała na gorącym terenie uzyskać jedynie wynik remisowy, w czym największą zasługę ponosi fatalny i stronniczy sędzia. Z prawdziwą przyjemnością podkreślić trzeba wzorowe zachowanie się publiczności tarnowskiej, która widząc krzywdzące orzeczenia arbitra zawodów sympatyzowała cały czas z drużyną i częściej dopingowała Polonię niż swoją drużynę.

ZAWODY PŁYWACKIE ŁÓDŹ — POMORZE

Bydgoszcz. Pomorski Okręgowy Związek Pływacki organizuje w Grudziądzu w dniu 4 sierpnia międzyokręgowe zawody pływackie Łódź — Pomorze. Wobec doskonałej formy pływaków pomorskich, bydgoskich i grudziądzkich, należy się spodziewać zaciętych walk i dobrych wyników.

7:5 wygrali tenisiści Poznania z reprezentacją Gliwic

Dyr. OLCHOWICZ miał rację: Jaśkowiakówna wraca do formy i zwycięża bez trudu Popławską

Gliwice. Po raz pierwszy po wojnie gościli na Śląsku tenisiści Poznania, którzy zmierzyli się z reprezentacją Gliwic.

Poznań reprezentowali: Jaśkowiakówna, Piątek, Fraszewski I i II-gi i Rodziejczak. Gliwice: Popławska, Kołcz, Wojciechowski i Zakrzewski.

Jak było do przewidzenia zwycięstwo odniósł Poznań 7:5, który miał najlepszego swojego gracza w obiecującym tenisiście Piątku. Piątek znajduje się w doskonałej formie i na pewno jeszcze w tym roku osiągnie niejeden sukces.

Miłą niespodziankę sprawiła także Jaśkowiakówna, która wbrew przewidywaniom dość łatwo uporała się z Popławską (Gliwice). Jeśli Jaśkowiakówna zachowa swoją obecną formę do mistrzostw Polski, ew. jeszcze się trochę poprawi, to powinna ona być przeciwniczką Jędrzejowskiej w spotkaniu finałowym.

Z tenisistów Gliwic najlepiej spisał się były ex-lwowianin Kołcz, który potrafił zmusić Piątka do ciężkiej walki.

W grze pokazowej doskonale wypadła para Jaśkowiakówna—Popławska. Obydwie panie zagrały systemem męskim i dały naprawdę dobry pokaz tak rzadko oglądanej u naszych pań prawidłowej gry podwójnej.

Wyniki techniczne spotkania Poznań — Gliwice przedstawiały się nast.:

Piątek (P) — Kołcz (Gl) 4:6.6:4, 6:3; Franszewski II (P) — Wojciechowski (Gl) 1:6, 7:5, 4:6; Fraszewski I (P)—Kołcz (Gl) 6:8, 6:1, 8:6. Piątek, Fraszewski II, Kołcz, Wojciechowski 7:9, 6:3, 3:6; Rodziejczak (P) — Kołcz (Gl) 6:8. 3:6; Rodziejczak (P) — Zakrzewski (Gl) 9:7, 6:2; Fraszewski (P) — Zakrzewski (Gl) 6:1, 6:8, 4:6; Fraszewski II (P) — Kołcz (Gl) 1:6, 0:6; Jaśkowiakówna, Piątek — Popławska, Wojciechowski 6:4. 1:6, 9:7; Rodziejczak. Fraszewski I—Kołcz, Zakrzewski 6:4. 6:3; Piątek (P) — Wojciechowski(Gl) 6:2, 6:1; Jaśkowiakówna (P) - Popławska (Gl) 6:3. 6:2.

Dziesięciu najlepszych tenisistów śląskich. Lista challengowa kapitana sport. SLOZT Popławskiego

Katowice. Kapitan sportowy SLOZT Popławski ogłosił pierwszą listę klasyfikacyjną tenisistów śląskich. Lista ma charakter challengowy, zmieniać się ona będzie w ciągu sezonu zależnie od formy wykazanej przez zamieszczonych na niej tenisistów.

Pierwsza lista wygląda następująco: 1) Konczak, 2) Bratek. 3) Kurman. 4) Kołcz, 5) Lezoń, 6) Mondry. 7) Wojciechowski, 8) Jasiński, 9) Zakrzewski, 10) Sikora.

Po powrocie z Czechosłowacji

Cracovia poprawiła swą klasę gry

Białoczerwoni zwyciężaia Łagiewiankę 6:0 (3:0) w meczu o mistrzostwo krakowskiej kl. A

Kraków, (tel.) W ub. środę odbył się w Krakowie na boisku Cracovii mecz o mistrzostwo kl. A grupy II-giej pomiędzy Cracovią a Łagiewianką.

Cracovia odniosła w tym meczu bezapelacyjne zwycięstwo 6:0 (2:0) mając przez cały okres gry zdecydowaną przewagę.

Łagiewankę uchronił od wyższej porażki doskonale broniący bramkarz Radzikowski. Cracovia wystąpiła z **Jabłońskim II-gim w ataku, który** był strzelcem trzech bramek. Dalsze bramki dla białoczerwonych uzyskali Jabłoński I i Rożanowski II (2).

W drużynie zwycięzców na wyróżnienie zasługuje Mazur w pomocy (który z powodzeniem zastąpił Jabłońskiego II) oraz Różanowskiego II.

Po powrocie drużyny białoczerwonych z Czechosłowacji widać w całej drużynie znaczną poprawę klasy gry.

W Łagiewiance oprócz bramkarza zadowolił jedynie Parpan II-gi na środku ataku. Widzów ponad 3000.

Nie ulega wątpliwości że Cracovia w obecnej swej formie bez trudu zdobędzie tytuł mistrzowski.

SZCZĘŚCIE TREMERA

Stefan Gajos

Teraz „Orion" znalazł sie w gorącej opresji i musiał zabrać sie do uporczywej obrony przed utratą dalszej bramki, której zarodek niosły w sobie akcje pobudzonego na powrót do życia napadu „Lechii".

Tymczasem na środku pola Rudawa wyładowywał swoją złość na Boruniu.

— Masz! — powtarzał z jakąś dziką satysfakcją — Masz! Wywiozłeś jeden punkt!

Boruń wzruszał tylko ramionami i chodził niecierpliwie po linii centrum

Ale Rudawa nie przestawał towarzyszyć mu, mrucząc ciągle za jego uszami swoją jeremiadę Boruń odwrócił się zniecierpliwiony i huknął z energią

— Przestań biadolić! Chcesz bym ci udowodnił, co znaczą twoje bzdurne zabobony? To kopnij sie pod naszą bramkę i przyślij mi tu jakąś piłkę!

Zaskoczony Rudawa popatrzył przez chwilę z uwagą na Jerzego, a potem skierował się bez słowa ku polu „Oriona", gdzie trwał teraz ciągły napór „Lechii".

Boruń zatrzymał się w miejscu, drżąc z wewnętrznego napreżenia.

Zdawał sobie sprawę, że rozstrzyga się nie tylko los meczu ale i szans „Oriona" do ewentualnego tytułu mistrza. Jeśli bowiem „Lechia" wygra, będzie miała o trzy punkty więcej, a wtedy nie pomoże nawet odebranie jej dwóch punktów w rewanżu.

A Boruń pragnął z całej siły wielkiego sukcesu „Oriona".

Gdy wstąpił do drużyny na początku sezonu, miał przed sobą zgoła inny cel. Ale szereg spotkań rozegranych w jej barwach przywiązały go całkowicie do klubu i do kolegów z jedenastki

Życie „Oriona" było teraz jego życiem, a serce Borunia biło rytmem równoczesnym z pulsowaniem krwi w arteriach „Oriona".

Dokładnie na dwie minuty przed końcem zawodów z galimatiasu pod bramką zielono - fioletowych wyrwał się jakiś gracz z piłką i ciągnąc za sobą ogon graczy „Lechii" podążał ku centrum

Był to Rudawa.

Dał Boruniowi znak ręką, po czym strzelił ku niemu dokładne przyziemne podanie.

Jerzy przyjął piłkę i ruszył z nią naprzód

— Teraz! — pomyślał.

Wiedział że jest to bezwzględnie ostatnia szansa.

Ostatnia — i tak trudna, że wydawała się wprost niemożliwa do realizacji.

Miał przeciwko sobie obu obrońców i Małasiewicza owego Małasiewicza, który uratował już dzisiaj z nieprawdopodobną brawurą i szczęściem dziesiątki strzałów

Lecz sytuacja miała ogromne napięcie ,a w takich właśnie wypadkach Boruń dokonywał najbardziej niemożliwych wyczynów Napięcie odpowiadało jego naturze, gdy normalny bieg zdarzeń powodował w nim osłabienie zaciętości i woli.

Prawy obrońca wyszedł mu naprzeciw, lecz Boruń zmyliwszy go ciałem zostawił przeciwnika w tyle.

Teraz nastąpił krytyczny moment przeboju, gdyż drugi obrońca wkroczył w chwili, kiedy Boruń dochodził piłki po minięciu pierwszego.

Ale myśl Jerzego pracowała jasno i spokojnie. Postanowił przeprowadzić sztuczkę, jaka udawała mu się już nieraz w jego karierze ,poczynając od czasów handlówki

Wykonał lekki passing ku przodowi, a gdy drugi obrońca zagrodził mu drogę, posunął piłkę energicznie w lewo i startując szybko znalazł się o dwadzieścia metrów na wprost Małasiewicza czując na swoim karku gorący oddech pierwszego obrońcy.

Mógł strzelać już, ale nie ufał dzisiejszemu szczęściu bramkarza „Lechii"

Widząc tuż nadlatującego z prawa tylnego obrońcę zmienił jeszcze raz bieg piłki i zatoczył ją błyskawicznym, a krótkim łukiem wstecz.

Zostawiwszy obu obrońców na lewo zdążył o ułamek sekundy przed ich interwencją doprowadzić piłkę do rogu pola bramkowego.

Teraz miał już całkowitą pewność strzału.

Uderzył niezwykle mocno piłkę, lokując ją nieuchronnie w siatce.

VIII.

W poniedziałek redakcja „Depeszy Sportowej" wymarła — wszyscy redaktorzy odsypiali po swoich domach noc nasiloną obłąkanym tempem pracy, a urzędował jedynie sekretariat oraz woźny Dionizy Jarzabek snujący się po pokoju niby melancholik.

We wtorek praca rozpoczęła się na powrót.

Wysiadając z tramwaju pięć przed ósmą na rogu ulicy przy której znajdował się lokal redakcji, Halina Ćwiczydlanka natknęła się na stenotypistkę Bożenę.

Przywitały się z entuzjazmem, jak to mają w zwyczaju kobiety, które, znajdując się z braku towarzystwa wobec straszliwej perspektywy przebycia paruset metrów w milczeniu, spotykają niespodziewaną okazję puszczenia w ruch swych obrotnych języków.

— Widziałaś sie z Boruniem? — spytała wiedziona kobiecą intuicją Bożena, kiedy już już wymieniły między sobą okrzyki uszczęśliwienia.

— Owszem — odrzekła krótko Ćwiczydlanka.

— No, i...? — atakowała Bożena.

— Nie rozumiem cie.

Stenotypistka roześmiała sie.

— Nie udawaj!

Przerwała na krótką chwilę, aby rzucić zalotne spojrzenie jakiemuś starszemu panu w panamskim kapeluszu i zamszowych rękawiczkach, jakiego spotykała codziennie na tym odcinku, po czym ciągnęła dalej:

— Przecież wynika samo przez się, że ty i Boruń powinniście zakochać się w sobie.

— Co też mówisz! — zaprotestowała Halina — Ani mi sie to śni!

— Dlaczego? .. Jest przecież przystojny, bogaty

— To nie decyduje. Bo, widzisz, przy tym wszystkim Boruń jest jakby ci to powiedzieć, trochę... nieopanowany...

— Nic dziwnego, piłkarz! — stwierdziła Bożena Mówię ci do flirtu najlepsi są tenisiści. Każdy z nich jest dobrze ułożony, spokojny i correct.

— Mnie podobają się najbardziej wioślarze i pływacy — przeciwstawiła się Halina — Mają silne charaktery, rozpęd w życiu, pogodę usposobienia, a nadto wiedzą, jak trzeba wielbić kobiety.

— To zależy od gustu — wtrąciła Bożena — Lekkoatleci i koszykarze mają także swoje zwolenniczki Wiem tylko jedno, że nigdy na przykład nie pokazałabym sie w lokalu z bokserem...

— Jakto?... Kochałaś sie przecież kiedyś w Grądkowskim!...

d. c. n.

Redakcja: Katowice, Sobieskiego 11. Redaguje: Komitet redakcyjny. — Tel. 334-03 i 04. Wydawca: Wydawnictwo Literatura Polska, Katowice. R 20049